

KATALOG OKOLICZNOŚCIOWY

ECHO ICH GŁOSÓW

Bohaterki z Ravensbrück



ECHO ICH GŁOSÓW

Bohaterki z Ravensbrück



„JEŚLI ECHO ICH GŁOSÓW ZAMILKNIĘ - ZGINIEMY”.

Zofia Pociłowska-Kann, była więźniarka
oboju koncentracyjnego w Ravensbrück

“IDZIEMY NA ŚMIERĆ DUMNE I SPOKOJNE,
GINIEMY ZA OJCZYZNĘ I ZA JEJ WOLNOŚĆ.
POLSKA NAM TEGO NIE ZAPOMNI”.

Gryps wyrzucony na placu apelowym przez
Halinę Krzemińską dnia 13 kwietnia 1942 roku
w drodze na rozstrzelanie.



SPIS TREŚCI

1. Transport w nieznane	5
2. Wzorcowy obóz	6
<i>Do 200 nadzorczyń z Ravensbrück</i>	10
3. Dziesięć tysięcy cegieł	11
4. Fürstenberg/Havel	13
5. Polki w Ravensbrück	14
6. Bunkier	18
7. Idziemy na śmierć dumne.....	20
<i>Ravensbrück</i>	23
8. Jezioro Łez	24
Bibliografia	25
<i>Modlitwa obozowa</i>	26



*„(...) obawiałyśmy się śmierci na niemieckiej ziemi.
Obawiałyśmy się, że tu wylecimy dymem czarnym z komina
krematorium, że nasze popioły zmieszają się z piaskiem
niemieckim i pozostaną na brzegu niemieckiego
jeziora, że na nich porośnie trawa niemiecka”.*

Wanda Dobaczewska „Kobiety z Ravensbrück”



1. TRANSPORT W NIEZNANE

Droga do obozu Ravensbrück zawsze była taka sama. Grupę więźniarek wysyłano z więzienia strzeżonym transportem pociągowym do Niemiec. W relacjach pojawiają się pociągi bydłce, jak i zwykle, osobowe z przedziałami. Z kobietami jechali esesmani. Konwojowali grupę do docelowej stacji w Fürstenbergu, gdzie przekazywali ją w ręce nadzorczyń. Więźniarki domyślały się końcowego miejsca swojej długiej podróży. Po przekroczeniu niemieckiej granicy już żadna z nich nie wątpliwości jaka czeka ją przyszłość.

„Dopiero późnym popołudniem doczepiono nasz wagon do jakiegoś pociągu i pojechaliśmy na północ. A więc do Ravensbrück. Całą drogę wisiałyśmy na zmianę przy jedynym okienku i przez gęstą kratę oglądałyśmy migające krajobrazy. Skąpane w słońcu dojrzewające zboża, kwieciste łąki, spokojne stacyjki w obramowaniu rabat i klombów pełnych barwnego kwiecia, przechadzające się kobiety w letnich powiewnych sukienkach (...) Nigdzie nie było widać oznak ani skutków toczącej się straszliwej wojny. Cisza, słońce, spokój, błękit nieba, przepych przyrody, wolni ludzie. A w naszym wagonie gorąco, zaduch nie do zniesienia, straszliwe pragnienie i rozpacz spowodowana bezsilnością”.

Irena Ciośnińska „Po prostu miałam szczęście”

Nieświadome swojego dalszego losu, więźniarki upatrywały w obozie szansę na przeżycie. Wszystko wydawało się im lepsze niż ciemna, wilgotna cela więzienna oraz brutalne przesłuchania gestapo, którym były poddawane przez wiele miesięcy. Jak się wkrótce przekonały, większość z nich jechała do Ravensbrück z wyrokiem śmierci.

„Wiedziałyśmy, że gdzieś nas zabierają, bo zwrócili nam ubrania, nie wiedziałyśmy tylko gdzie. Nie było żadnych wyroków. Osobowy pociąg. Transport jednocześnie z Warszawy - ten nasz, z Lublina i z Krakowa. Spotkałyśmy się po drodze. Kiedy przekroczyłyśmy granicę, zorientowałyśmy się, że jesteśmy w Niemczech. Domyśliłyśmy się, że jedziemy do Ravensbrück. (...)”.

Alicja Gawlikowska-Świerczyńska, nr 7805

„Trzeciego dnia około południa pociąg zatrzymał się na małej stacyjce w lesie. Kazano nam wysiadać. Na podjeździe czekali już na nas esesmani i esesmanki z psami. Kazano nam szybko ustawiać się dziesiątkami, otoczono konwojem, rozległo się: ‘Marsz!’, a dalej już tylko: ‘Schnell, schnell, schnell’. (...) Doszliśmy do bramy obozu, która otworzyła się szybko i po przejściu kolumny natychmiast zamknęła. Znalazłam się na terenie obozu koncentracyjnego Ravensbrück”.

Maria Cabaj, nr 11306

Pierwsze wrażenie obozu Ravensbrück dawało więźniarkom nadzieję na lepszą egzystencję. Nowo wybudowane bloki, prycze z czystą pościelą, szafki, regulaminowe pasyaki oraz rygorystyczne przepisy, dzięki którym ten niemiecki, koszarowy porządek mógł być utrzymany w pierwszych latach funkcjonowania obozu, dawał więźniarkom jasno do zrozumienia jak powinny wyglądać one same, a także otoczenie wokół nich.

„Stoją kobiety przed długim budynkiem mieszczącym łaźnię i patrzą na plac, na którym w dwu szeregach stoją zielone domki-bloki, tworząc w środku szeroką ulicę. Koło domków rosną kwiaty, coś czerwonego. To szalwia ogrodowa. Jeszcze kwitnie. Jeszcze jest wyjątkowo piękna. Obóz robi wrażenie jakiegoś skromnego letniska”.

Helena Salska, nr 2323

2. WZORCOWY OBÓZ

Frauenkonzentrationslager Ravensbrück położony około 90 kilometrów na północny-zachód od Berlina, w bliskim sąsiedztwie małego miasteczka Fürstenberg, był pierwszym tak dużym obozem koncentracyjnym, przeznaczonym dla kobiet zwożonych z krajów całej Europy. Więźniarki wykorzystywano tutaj głównie do pracy w przemyśle zbrojeniowym, a także jako króliki doświadczalne, będące obiektem badań pseudonaukowych, prowadzonych w obozie pod kierunkiem lekarzy niemieckich.

Ravensbrück był typowym obozem koncentracyjnym, nastawionym na wyzysk pracujących w nim więźniów, ale był także obozem zagłady, w którym świadomie wymordowano wiele tysięcy niewinnych ludzi. Osoby kierujące obozową administracją, strażnicy, lekarze, właściciele fabryk przemysłowych zlokalizowanych na terenie obozu, a także więźniowie funkcyjni byli odpowiedzialni za zbrodnię przeciwko ludzkości, którą osobiście przeprowadzali i nadzorowali.

„Było coś niesamowicie posępnego w czarnym, smutnym lesie sosnowym, co pierścieniem otaczał obozową kotlinę, w szarych, wysokich murach, oplątanych drutami, w głuchym huku zatraskującej się bramy, gdy wieczorem wracałyśmy z pracy. Las stał na wzgórzu, wzgórze biegło półkolistie i tworzyło naturalny wał dookoła obozu. W obrębie murów stały rzędem baraki, zwrócone szczytami do szerokiej ulicy, w specyficznym żargonie ravenbrückim zwanej ulicą 'lagrową'. Pomiędzy barakami przechodziły boczne uliczki, krótkie, na długość jednego baraku. Główna ulica rozszerzała się w obszerny plac, na który wychodziła kuchnia, łaźnia, barak komendy obozu”.

Wanda Dobaczewska „Kobiety z Ravensbrück”




Decyzja o założeniu osobnego obozu koncentracyjnego dla kobiet zapadła już w listopadzie 1938 roku. Pierwsze prace budowlane rozpoczęto późną jesienią 1938 roku. Do pracy fizycznej skierowano 500 więźniów z obozu Sachsenhausen, znajdującego się około 60 km na południe od Ravensbrück i graniczącego z miastem Oranienburg w Brandenburgii.

Miejsce na obóz wybrano nieprzypadkowo. Tereny położone nad pięknym jeziorem Schwedt należały bowiem do majątku Reichsführera SS, Heinricha Himmlera. Naturalnie odgradzony od świata zewnętrznego poprzez wysoki, zalesiony wał, a także płynącą nieopodal rzekę Havelę, obóz Ravensbrück znajdował się w zamaskowanej kotlinie i mógł funkcjonować bez dodatkowych umocnień zapobiegających ucieczkom więźniarek. Jedynie wysoki mur i kilka wież strażniczych świadczyło o tym, że teren wokół obozu jest pilnie strzeżony. Także surowy, meklemburski klimat Pojezierza był dodatkową udręką dla uwięzionych kobiet. Chłodne lata oraz bardzo mroźne zimy często dziesiątkowały chore i nieodpowiednio ubrane więźniarki.

Na pół roku przed rozpoczęciem działań militarnych związanych z drugą wojną światową, w maju 1939 roku, do Ravensbrück skierowano pierwsze transporty więźniarek. Zanim nazistowskie Niemcy napadły we wrześniu 1939 roku na Polskę, Ravensbrück był już w pełni działającym obozem dla niemieckich dziewcząt i kobiet, które w różny sposób złamały prawo obowiązujące w III Rzeszy. Pierwszymi Polkami w Ravensbrück były działaczki środowisk polonijnych na terenie Rzeszy Niemieckiej. Do obozu zostały wysłane we wrześniu 1939 roku.



The illustration shows a dark green wooden wall with a window. Below the wall is a brick base, and in front of it is a garden bed. The garden bed contains several plants with bright red flowers and green leaves. The ground is covered with black stones and some red petals scattered around. The overall scene is a quiet, somewhat somber outdoor space.

*„Plac i ulica wysypane czarnym węglowym żwirem.
Kwitnące rzędy szaławii, kwiatu, którego jaskrawa
czerwień stała się w jakiś sposób symboliczna.
Niewinny kwiat, do którego dziś czuję niechęć.
Nie lubię szaławii i nie mogę na nią patrzeć”.*

Wanda Półtawska „I boję się snów”

Niemiecki porządek i dyscyplina

Ravensbrück robił ogromne wrażenie na więźniarkach. Zarówno jego schludny wygląd w początkowym okresie, który na pierwszy rzut oka sprawiał miłe wrażenie dobrze zorganizowanego miejsca, jak i wdrożona dyscyplina dotycząca samych więźniarek, kwarantanny oraz codziennej pracy, były próbą stworzenia obozu idealnego, wręcz wzorcowego pod każdym względem.

Widok kwitnących szalwii, jedynych rosnących kwiatów w otoczeniu ponurej obozowej rzeczywistości, wywoływał u kobiet tęsknotę za ojczyzną oraz wolnością. Z czasem, gdy zaczęto stosować masowe egzekucje Polek, więźniarki kojarzyły czerwoną barwę szalwii z krwią zamordowanych koleżanek. Rozwiewane przez wiatr delikatne płatki szalwii, znaczyły czerwienią cały teren obozu, wyglądały niczym krople krwi - szalwia stała się odtąd symbolem męczeństwa oraz śmierci tysięcy więźniarek Ravensbrück.

„Obóz w latach 1939-1941 wyglądał inaczej niż w końcowym etapie przed wyzwoleniem. Był trzykrotnie mniejszy i uporządkowany. Środkiem od zabudowań kuchennych i łaźni biegła w głąb obozu jedna szeroka ulica Lagerowa (Lagerstrasse). U jej początku z lewej strony stały kantyny SS, dwa bloki rewirowe, dalej składy na bieliznę i sprzęt do pracy. Na prawo od budynku kuchni stał ponury, odgrodzony budynek - więzienie obozowe (bunkier). Bloków mieszkalnych było wówczas dwanaście: po lewej stronie Lagerstrasse parzyste, po prawej nieparzyste. Dalej otoczony wysoką siatką blok karny 'sztrafblok' (Strafblok). Bloki pomalowane na zielono, otoczone rabatkami z czerwoną szalwią, robiły korzystne wrażenie”.

Urszula Wińska „Zwyciężyły wartości”

Więźniarki Ravensbrück były zobowiązane przez obozowe władze do nieustannego dbania o swój własny wygląd. Był to jeden z podstawowych nakazów dotyczący wszystkich kobiet i egzekwowany przez blokowe oraz nadzorzynie. Wszelkie niedopatrzienia odnośnie wyglądu oraz stroju więźniarek pociągały za sobą surowe kary. Obozowy pasiak, biała chustka na głowie, ciężkie drewniaki, miska, łyżka i kubek stanowiły cały majątek każdej więźniarki Ravensbrück. Wszelkie dodatkowe rzeczy w czasie rewizji przeprowadzanej przez funkcyjne więźniarki lub nadzorzynie mogłyby być zabrane. Ukrywano je więc w siennikach, między deskami w baraku lub w tzw. 'bojtlach' - specjalnie uszytych woreczkach, które więźniarki nosiły stale przy sobie w ciągu dnia.

Wzorcowy obóz Ravensbrück pomimo swych surowych, rygorystycznych przepisów, a także wszechobecnego niemieckiego porządku, w ciągu kilku lat istnienia, stał się miejscem cierpienia dla tysięcy więźniarek. Nie udało się Niemcom w pełni zaplanować nad kolejnymi tysiącami przywożonych kobiet - obóz Ravensbrück z biegiem czasu pochłaniał coraz większą liczbę ofiar, które nie miały już siły, aby dalej walczyć o swoją godność i życie.

DO 200 NADZORCZYŃ Z RAVENSBRÜCK

Budynek komendantury stoi na końcu osiedla, w którym mieszkaliśmy. Osiem domów dla 200 nadzorczyń, po 25 w każdym z nich, w przeciwieństwie do baraków, w których stłoczone były niezliczone ilości więźniów. Każda z was miała jedno łóżko dla siebie. Ja spałam z dwoma innymi więźniarkami na jednym sienniku. Wy miałyście ogrzewanie w pokojach. Ja cierpiałam z powodu zimna, w dzień i w noc. Miałyście koszule nocne, ja nosiłam szmatę. Wy miałyście kosmetyki - a ja już zapomniałam, że istniało coś takiego. Miałyście kuchnię do dyspozycji, z jedzeniem w nadmiarze i pięknymi naczyniami. Ja nosiłam moją miskę przewiązaną sznurem wokół pasa i dostawałam 200 gram chleba oraz wodnistą zupę z obierków buraków. Wy poruszałyście się wolno, my maszerowałyśmy ustawione piątkami. Dziś rosnące tu drzewa określają nazwy tych domów, jednak powinny nosić nazwy różnych krajów. Ulica, która prowadzi dziś do obozu nazywa się 'Ulicą Narodów'. Wasze domy zostały odnowione - i śpię w umeblowanym pokoju, w którym wszystko jest do mojej dyspozycji: wygodne łóżko, czyste ubranie, prysznic, WC z papierem toaletowym, są nawet kwiaty na stole. Ale gdybyście tylko wiedziały, jak wasza mania władzy wobec niewinnych bezbronnych kobiet doprowadziła was do utraty rozumu i uczuć, może wtedy inaczej byście się zachowywały. Ale wy, córki „rasy panów” - bezwzględne i okrutne - obrażałyście nas wrednie krzyżąc: „ty żalosna gnojaro, ty świnió!”. Wszechwładne nadzorczyń! Dziś, tak jak wtedy czuję do was wstręt, gdyż zagubiliście swoje człowieczeństwo. Czy jest możliwa zemsta za wasze czyny? Tak, moją zemstą jest to, że żyję na przekór waszemu werdyktowi! Żyję i to we własnym kraju! Jako świadek mogę ujawnić waszą straszną tajemnicę, aby to się już nigdy więcej nie powtórzyło!

Batsheva Dagan, była więźniarka nr 45554
Ravensbrück, 10.06.2002



3. DZIESIĘĆ TYSIĘCY CEGIEŁ

W Ravensbrück wybudowano osobne domy dla niemieckiej służby wartowniczej. Osiedle, w którym mieszkały nadzorki SS oraz strażnicy, zostało w dużej części zbudowane rękami więźniów. Przy tego rodzaju pracy wiele kobiet straciło zdrowie, a nawet życie.

Wille nad jeziorem

Osiem domów o charakterze willowym było przeznaczonych tylko dla żeńskiej załogi nadzorczej. Domy na wzgórzu otaczającym obóz, a także dwurodzinne wille rozlokowane w lesie, zamieszkane były przez wysokich rangą niemieckich oficerów. Dziś dawne osiedle dla załogi SS jest jednym z kilku obiektów na terenie byłego obozu, który zachował swój pierwotny wygląd do naszych czasów. Po wojnie, od 1945 roku aż do 1994 roku, wszystkie zabudowania poobozowe, były zamieszkane i użytkowane przez armię radziecką - funkcjonowały jako w pełni sprawne pomieszczenia.

„Na początku wyładowywałam cegły ze stateczku, gołymi rękami, bez żadnych rękawic czy szmat (...) Koło obozu było jezioro i budowali tam wille dla esesmanów. Stałyśmy i godzinami przerzucałyśmy te cegły”.

Alicja Gawlikowska-Świerczyńska

Krwawy odcisk dłoni

Najbardziej okrutną i wykańczającą fizycznie pracą dla więźniarek było wyładowywanie tysięcy cegieł ze statku oraz przenoszenie ich na plac budowy esesmańskiego osiedla. Więźniarki ustawione wzdłuż drogi, podawały sobie cegły z rąk do rąk przez wiele godzin. Niedopuszczalne było upuszczenie choćby jednej cegły, gdyż taki drobny wypadek spowalniał pracę pozostałych kobiet.

W czasie pracy więźniarki były bacznie obserwowane przez nadzorki stojące tuż za ich plecami. Strażniczki stale poganiały je i szczyły psy na kobiety. Praca odbywała się w bardzo szybkim tempie oraz przy akompaniamencie wrzasków, przekleństw i ujadania psów.

„Długim węzłem składającym się z 300 a nawet 500 i więcej kobiet podawano cegłę z rąk do rąk. Należało śpieszyć się w rzucaniu, by zdążyć się odwrócić i złapać następną cegłę. Podawano do dwu tysięcy cegieł na godzinę. Kręciło się w głowach od ciągłego i szybkiego odwracania się, bolały ramiona. Po dwóch godzinach z rąk kapłała krew na ziemię, plamiła cegły, kapłała z każdego palca, z dłoni”.

Zofia Abramowicz „Tak było”



*„(...) przeczytałyśmy nowe, puste dla nas słowo: Fürstenberg.
Cóż, nijakie słowo. A dziś?... Co to znaczy dla ciebie dziś?
Czy już nigdy tego słowa nie powiesz spokojnie?
Czy zawsze, do końca życia, będzie się czuć ten dreszcz?”.*

Wanda Póltawska „I boję się snów”



4. FÜRSTENBERG/HAVEL

W pierwszej połowie XX wieku Fürstenberg był ulubionym kurortem wypoczynkowym dla mieszkańców Berlina. Czyste powietrze, krystaliczne wody jezior pełnych ryb, gęste sosnowe lasy otaczające miasteczko ze wszystkich stron były doskonałą odskocznią dla zapracowanych ludzi ze stolicy Cesarstwa Niemieckiego. Liczne rodziny chętnie korzystały z kilkudniowego odpoczynku na meklemburskim pojezierzu. Obok prywatnych domów, zbudowano doskonale zaopatrzone pensjonaty, a także ogromny, kilkupiętrowy budynek sanatorium uzdrowiskowego.

Zapomniana wioska

Podobnie Ravensbrück, przed wojną był małą wioską leżącą nad cichym jeziorem Schwedt w Meklemburgii-Strelitz. Jej wygląd z tamtego okresu na zachowanych zdjęciach ukazuje charakterystyczną dla tego regionu fachworkową zabudowę. Wieś otaczały sosnowe lasy, a bliskość jeziora i miasteczka Fürstenberg sprawiały, że do Ravensbrück przybywali urlopowicze spragnieni wypoczynku na łonie natury.

„Ileż razy będę później chodziła tą drogą do Fürstenbergu, bo tak się nazywała stacja i miasteczko, w pobliżu którego znajdował się Ravensbrück, obóz koncentracyjny dla kobiet. Przejeżdżałyśmy przez ciche, uśpione, typowo niemieckie miasto. Czyste uliczki, domy białe, tynkowane, poprzecinane czarnymi belkami”.

Irena Fabierkiewicz-Szyrkowa
„Gdzie nie śpiewały ptaki...”

Miasto w cieniu obozu

Spokój mieszkańców Ravensbrück trwał do lat 30. XX wieku, kiedy do władzy w Niemczech doszli naziści. Echa wydarzeń politycznych dotarły także do miasteczek w Meklemburgii. W 1938 roku nad Ravensbrück nadciągnęły najczarniejsze z czarnych chmur. Wieś jak i miasto Fürstenberg całkowicie zmieniły swoje dotychczasowe oblicze. Wzdłuż ulic wywieszano czerwone flagi ze swastyką, przez miasto maszerowali sympatycy nazistowskiej partii, oddając cześć swojemu Führerowi.

Miasto Fürstenberg i przylegająca do niego wieś Ravensbrück, czerpały wymierne korzyści z obecności obozu w tym właśnie regionie. Ogromna inwestycja budowlana dała zatrudnienie wielu mieszkańcom Fürstenbergu. Lokalne firmy, w tym także tartaki otrzymywały zamówienia na deski, które następnie wykorzystywano do budowy baraków. Natomiast łodziami przez rzekę Hawelę transportowano pozostałe materiały budowlane na potrzeby zaplecza gospodarczo-administracyjnego obozu.

W okresie funkcjonowania obozu, nie udało się całkowicie zataić bieżących wydarzeń. Odgłosy z drugiej strony jeziora były słyszane w samym miasteczku. Woda doskonale niosła dźwięki porannej syreny, ujadanie kilkudziesięciu wilczurów czy donośne salwy z karabinów maszynowych w trakcie egzekucji. Kolumny więźniarek często maszerowały przez miasteczko Fürstenberg. Mieszkańcy zazwyczaj odwracali głowy, reagowali obojętnością lub specjalnie zamykali okiennice swoich mieszkań, aby nie słyszeć stukotu tysięcy drewnianych chodaków na brukowanej ulicy.

„Do Fürstenbergu szliśmy piechotą, wybijając drewniakami rytm marszu. Z licznych domów przy drodze wylegali mieszkańcy i przyglądali się nam jak rarogom. Czasem jakiś wyrostek, ku uciesze dorosłych, rzucił w nas kamieniem i słowem: Banditen”.

Irena Ciosińska, nr 44903
„Po prostu miałam szczęście”

Idylliczne krajobrazy meklemburskiej przyrody ustąpiły grozie nazistowskiego terroru, który wdarł się siłą w spokojne życie mieszkańców Fürstenbergu. I już nigdy wymawiając słowo ‘Ravensbrück’ nikt nie będzie myślał o pięknie uzdrowiskowego miasta, ani o sielskich krajobrazach otaczających małą wioską. Od tamtego momentu ból i śmierć tysięcy ludzi położyła się długim cieniem na niemieckiej historii. Fürstenberg stał się ostatnią stacją dla ofiar obozu koncentracyjnego...

5. POLKI W RAVENSBRÜCK

Polki stanowiły największą grupę narodowościową w obozie Ravensbrück. W latach 1939-45 przez mury tego obozu przeszło czterdzieści tysięcy polskich kobiet i dziewcząt. Tylko osiem tysięcy przeżyło, z czego większość była trwale okaleczona w wyniku bicia, przesłuchań lub operacji pseudomedycznych. Polki nie były przypadkowymi ofiarami zesłanymi do tego największego obozu koncentracyjnego dla kobiet w nazistowskiej Rzeszy Niemieckiej. W większości były to młode kobiety, aktywnie działające w polskim ruchu oporu mającym na celu konspiracyjną walkę z niemieckim okupantem. Przyjazd do obozu Ravensbrück poprzedzony był aresztowaniem oraz wielotygodniowym lub nawet wielomiesięcznym więzieniem na terenie którejś z placówek gestapo.

Polki były grupą więźniarek politycznych, nosiły na swoich pasiakach naszyte czerwone trójkąty, które oznaczały więźnia politycznego, z wyszytą literą 'P', określającą narodowość 'Pole' czyli polską.

Pierwsze Polki przywiezione 23 września 1939 roku do Ravensbrück, należały do mniejszości polskiej w Rzeszy Niemieckiej. Były to głównie działaczki społeczne ze Związku Polaków w Niemczech, a także nauczycielki języka polskiego. Już pod koniec 1940 roku Polki dominowały liczebnościowo wśród więźniarek politycznych. Z terenów okupowanej Polski przysyłano tzw. 'Sondertransporte' - transporty specjalne z Warszawy i Lublina, w których znajdowały się kobiety mające wyrok śmierci oraz adnotację urzędową: 'powrót niepożądany'. W 1944 roku dużą grupę wśród Polek w Ravensbrück stanowiły kobiety przywiezione z Powstania Warszawskiego oraz przeniesione z innych obozów koncentracyjnych, np. z Majdanka czy Auschwitz.



‘Piękne jest tylko niebo...’

Polki w Ravensbrück starały się wszelkimi sposobami przeciwstawić wszechobecnemu złu walcząc o swoją godność i człowieczeństwo. W ten sposób rozwinęło się szeroko pojęte życie kulturalne, którego inicjatorkami były polskie nauczycielki oraz artystki osadzone w Ravensbrück jako więźniarki polityczne. Wśród działań podejmowanych przez Polki można wymienić: tajne nauczanie młodzieży, twórczość literacką i poetycką, samopomoc koleżeńską, nielegalnie rysowane portrety współwięźniarek, dbanie o życie religijne oraz próby informowania bliskich za pomocą ukrytej korespondencji o prawdzie dotyczącej obozu. Sposobem na odreagowanie okrutnej rzeczywistości, próbą podtrzymania nadziei, a przede wszystkim znakiem zachowania swojego człowieczeństwa była w Ravensbrück poezja tworzona z narażeniem życia przez polskie kobiety.

„Wiersze obozowe powstawały spontanicznie, z wewnętrznego impulsu, wywołanego określoną sytuacją, potrzebą przekazania myśli, utrwalenia uczuć, sprawienia komuś przyjemności albo dla pokrzepienia ducha. (...) każdy nowy wiersz był przyjmowany z dużym zainteresowaniem i najczęściej w ustnym przekazie krążył na polskich blokach. Uczono się go szeptem na apelach, przy pracy, w wolnych niedzielnych godzinach na ulicy Lagrowej”.

Urszula Wińska „Zwyciężyły wartości”

W obozie Ravensbrück najbardziej znanymi poetkami były: Teresa Bromowicz, Zofia Górską-Romanowiczowa, Wanda Kosmowska, Irena Pannenkowa, Halina Golczowa, Maria Rutkowska-Kurcyszowa, Maria Zientara-Malewska oraz młoda przedstawicielka ‘pokolenia Kolumbów’ Grażyna Chrostowska, której wiersze stały się symbolem męczeństwa czasu wojny.

„W obozie powstawały wiersze i piosenki ośmieszające Niemców albo mówiące o pięknie życia poza drutami. Szukałyśmy tych wierszy jak chleba. Uczyliśmy się ich na pamięć. Cieszyliśmy się każdym nowym wierszem”.

Józefa Karaškiewicz-Kaczmarek, nr 34054

Wiersze pisane w obozie miały zazwyczaj pozytywną treść, niosły nadzieję na powrót do domu, opisywały marzenia kobiet o świecie poza drutami, w ich strofach przewijała się tęsknota za bliskimi lub dawnym, szczęśliwym życiem. Wiersze o charakterze satyrycznym wyśmiewały obozową egzystencję, wygląd więźniarek oraz samego obozu. Wiersze patriotyczne podtrzymywały na duchu i pozwalały pogodzić się ze śmiercią, jeśli kobiety były pewne, że czeka je wyrok śmierci.

‘Sabotażyki’ z Kunstgewerbe

Eliza Cetkowska pełniąca funkcję blokowej na ‘trzy-nastce’ podsunęła komendantce obozu, Johannie Langefeld, niezwykle pomysł utworzenia warsztatu artystycznego, w którym utalentowane plastycznie więźniarki mogłyby wykonywać przedmioty codziennego użytku. Pomysł otrzymał odgórną akceptację, a warsztat otwarto późną jesienią 1941 roku.

„Kunstgewerbe to schronienie dla artystycznie uzdolnionych i słabych fizycznie kobiet i dziewcząt. Większość stanowią Polki. Komando ma trzy działy: zabawkarski, haftów i dywaników oraz wyrobów ze słomy. Wyroby ze słomy, pomysły polskich artystek - to komplety: kapelusz, torba i obuwie z podeszwą ze sznurka”.

Danuta Brzosko-Mędryk „Mury w Ravensbrück”

W niedługim czasie od uruchomienia ‘Kunstgewerbe’ każda więźniarka Ravensbrück chciała otrzymać małą prezent wykonany przez polskie artystki. Tym prezentem mogły być miniaturowe rzeźby z trzonek szczoteczki. Więźniarki z ‘Kunstgewerbe’ pod nieobecność personelu SS, tworzyły nielegalne rękodzieła artystyczne, przenoszone następnie w starannie ukrytych kieszonkach i zakamarkach obozowego ubrania do kobiet czekających na podarunek. Ani pierścionki ani miniaturowe rzeźby nie mogły być oficjalnie noszone przez więźniarki - każdy znaleziony przez załogę SS nielegalny przedmiot w czasie rewizji był odbierany, a jego właścicielka surowo karana.



Obozowe portrecistki

Nie tylko poezja ratowała więźniarki od tragicznych doświadczeń obozu. Także twórczość plastyczna polskich malarek lub rysowniczek miała w Ravensbrück ogromne znaczenie. Utalentowane więźniarki próbowały wszelkimi metodami pozyskać potrzebne dla siebie materiały do pracy jak papier, ołówek czy farby. Zazwyczaj artykuły plastyczne można było zdobyć w 'Kunstgewerbe' i to właśnie tam, pod nieobecność personelu SS, malarki tworzyły nielegalną sztukę.

W Ravensbrück powstało wiele portretów namalowanych ręką polskich więźniarek. Duża ich ilość przetrwała do końca wojny jako dowód warunków życia w obozie oraz całkowitego wyniszczenia organizmów więźniarek. Dzisiaj rysunki stworzone w obozach koncentracyjnych mają wyjątkową wartość historyczną. Były tworzone przez więźniarki pod wpływem impulsu lub z potrzeby zachowania świadectwa: tu byliśmy, cierpialiśmy i tu ginęły nasze współtowarzyszki.

„Króliki” na Lagerstrasse

Niewielki rysunek stworzony przez polską artystkę Maję Berezowską przedstawia białego królika z zabandażowaną tylną łapką. Królik pochyla się nad miską, na której widnieją inicjały K.L.R. - *Konzentrationslager Ravensbrück*. Na jego futerku można także dojrzeć czerwony trójkąt z literą 'P'. Ten niewinnie wyglądający obrazek, namalowany nielegalnie, jest świadectwem jeszcze jednego okrucieństwa stosowanego przez niemieckich zbrodniarzy z obozu Ravensbrück na polskich więźniarkach.

W latach 1942-1944 przeprowadzano w obozowym rewirze operacje doświadczalne, do których wybierano zwłaszcza młode, jeszcze zdrowo wyglądające więźniarki. Większość z nich była polskiej narodowości. Przyczyną rozpoczęcia pseudomedycznych eksperymentów były rozszerzone działania wojskowe podjęte przez Rzeszę Niemiecką wobec kolejnych państw. Aby znaleźć sposób na złagodzenie skutków odniesionych ran u żołnierzy niemieckich, rozpoczęto w Ravensbrück serię specjalnych zabiegów operacyjnych, których celem było sprawdzenie możliwego działania różnych leków na zakażone bakteriami komórki ciała.

Więźniarek nie pytano o zgodę na przeprowadzenie operacji. Nieświadome swojego przyszłego losu kobiety wybierano w trakcie lekarskiego badania, zwracając szczególną uwagę na nogi. Dopiero po podaniu środków nasennych, więźniarkom rozcinano skórę na nogach, zakażając ją bakteriami lub zaszywając w ranie drobne kawałki szkła, drewna lub papieru symulując warunki panujące na froncie podczas działań wojennych. Innym kobietom łamano lub nacinano kości, niekiedy próbowano je przeszczepiać z jednej nogi na drugą. Jeszcze innym więźniarkom wycinano fragmenty mięśni oraz nerwów, co zazwyczaj skutkowało trwałym kalectwem. Efektem zabiegów była zawsze wysoka gorączka i długotrwałe omdlenia. Większość kobiet umierało w wielogodzinnych męczarniach bez możliwości podania wody. Opatrunki zmieniano rzadko, nie dbano o higienę. Te z kobiet, które przeżyły, skutków operacji doświadczały jeszcze wiele lat po wojnie. Rany otwierały się, wyciekała z nich ropa. Lekarze badający po wojnie operowane Polki,

często byli bezradni i nie potrafili pomóc „królikom”, jak nazywano potocznie więźniarki operowane doświadczalnie. Wśród obozowych „królików” były 74 Polki.

W pamięć byłych więźniarek obozu Ravensbrück zapadł makabryczny pochód kalek w marcu 1943 roku. Kobiety operowane przez doktora SS, Karla Gebhardta oraz jego asystenta doktora Fischera, przeszły główną ulicą obozową zwaną „Lagerstrasse”. Polskie więźniarki wystosowały wówczas specjalne pismo do komendanta obozu oraz głównej nadzorczyńni, Johanny Langefeld.

„Ustawione piątkami szły wszystkie operowane - makabryczny pochód kalek z kulami, laskami, niektóre niesione na rękach. Dyrektorka po dłuższym wahaniu w końcu wyszła do nich. Świeżo wezwane na operacje oświadczyły, że są zdrowe i nie chcą podzielić losu swych towarzyszek, które przybywszy do obozu zupełnie zdrowymi, obecnie są kalekami, lub dotkliwie okaleczonymi. Oświadczyły kategorycznie, że na operację dobrowolnie nie pójdą. Wolą raczej śmierć. Dyrektorka odpowiedziała, że o operacjach nic nie wie i mogą spokojnie wracać do bloku. Nazajutrz operowane wysłały do komendanta obozu pismo. Pismo doręczono, lecz odpowiedzi nie otrzymano”.

Jadwiga Wilczańska

Wielokrotnie Polki próbowały pomagać swoim towarzyszkom niedoli ukrywając je w barakach lub zamieniając im numery obozowe tak, aby załoga SS nie mogła znaleźć „królików”. Pod koniec wojny, gdy rozpoczęto wywożenie więźniarek do podobozów, wiele „królików” nielegalnie umieszczono na listach transportowych, tym samym ratując je od groźących im egzekucji. Nieistniejące budynki obozowego rewiru były niemyym świadkiem ludzkiego bestialstwa wobec drugiego człowieka, a dziś rysunki oraz figurki z białym królikiem mającym zabandażowaną łapkę są namacalnym dowodem zła dokonanego w Ravensbrück na bezbronnych ofiarach.

6. BUNKIER

Szary, parterowy budynek z małymi zakratowanymi oknami znajdujący się w bliskim sąsiedztwie komendantury obozu oraz barakiem służbowym dla nadzorczyń był jednym z najbardziej przerażających miejsc w obozie Ravensbrück. Ten, kto raz tam wszedł, już nigdy nie mógł wyzwolić się z przerażających wspomnień obozowego więzienia, które nazywane było potocznie „bunkrem”. Budynek przetrwał do dnia dzisiejszego jako niemy świadek potworności jakie działy się w jego murach w przeciągu kilku lat istnienia FKL Ravensbrück.

„Wszelkie, najdrobniejsze nawet uchybienia pociągały za sobą surowe kary. Za niezapięty guzik u ‘jaki’, za ręce w kieszeni, za głośną rozmowę w szeregach oczekujących na kotły przed kuchnią groził areszt i zamknięcie do ‘bunkra’. ‘Bunkier’ nie był opalany, a delikwentce zazwyczaj odbierano suknię i pończochy, zostawała jedynie w bieliźnie. Dostawała jeden cienki koc, który jej na dzień odbierano, i tak spała na cementowej podłodze albo, jeżeli kara miała być lżejsza, na drewnianej pryczy bez siennika. Zimą trzy tygodnie ‘bunkra’ w tych warunkach równały się właściwie wyrokowi śmierci (...).”

Wanda Dobaczewska „Kobiety Ravensbrück”

W mroku

„Bunkier” wybudowano już w 1939 roku jako jeden z pierwszych masywnych obiektów na terenie Ravensbrück. Pełnił on kluczową rolę w systemie karnym mającym zdyscyplinować więźniarki. Otrzymanie wyroku polegającego nawet na kilkutygodniowym pobycie w tym więzieniu, często oznaczało śmierć dla skazanej. „Bunkier” był katownią obozowego gestapo, w nim odbywały się brutalne i krwawe przesłuchania, wykonywana była tam też kara chłosty.

Kara chłosty wymagała każdorazowej zgody Reichsführera SS, Heinricha Himmlera. Chłosta choć powszechnie znana więźniarkom w obozie budziła w nich lęk i strach. Oznaczała nie tylko ból fizyczny lecz także konsekwencje w postaci trudno gojących się ran, w które po niedługim czasie wdawała się infekcja.

„Bunkier w Ravensbrücku był to szary budynek z maleńkimi, wysoko umieszczonymi, okratowanymi okienkami. W bunkrze były cele z tradycyjną już wodą po kostki i zupełnie bez światła. Przeważnie siedziało się w ciemnicy, czasem przy uchylonej okiennicy. Z bunkra wychodziła większość kobiet wyczerpana i często okaleczona fizycznie, rozstrojona nerwowo”.

Irena Pawlewska-Szydłowska, maszynopis

Meldunki karne składane przez nadzorczyńie do kierownictwa obozu były podstawą nałożenia kary. Wykroczenia więźniów względem regulaminu nie były wielkie. Meldunek można było otrzymać za zerwanie jabłka w sadzie czy za nieprzepisową postawę względem załogi SS. Każde, najdrobniejsze uchybienie od regulaminu mogło zostać uznane za surowo karane przestępstwo.

Powszechnie było wiadome więźniarkom, że to właśnie w „bunkrze” swoją służbę pełnią najbardziej okrutne, zwyrodniałe oraz sadystyczne strażniczki SS.

„Była to piwnica, ciemna, wilgotna, mała (...) Otrzymywałyśmy jedynie rano chleb i kawę, wieczorem kubek kawy, a obiad jedynie co czwarty dzień ten sam jak w obozie i tak przez całe pół roku. Najstraszniejsze przeżycia jednakże były w związku z biciem innych. Mianowicie obok mojej celi był pokój bicia, w którym dwa razy w tygodniu, we wtorek i piątek, wykonywano wymiar kary”.

Instytut Źródłowy w Lund,

zeznanie spisane dnia 30.11.1945 roku

Przerażające informacje na temat obozowego „bunkra” były przekazywane nielegalnie przez więźniarki, będące naocznymi świadkami tego, co działo się w szarych murach parterowego budynku odgradzonego od reszty obozu. Więźniarki, którym dane było przeżyć kilkutygodniowy pobyt w ciemnicy, często z powodu głębokiej traumy nie potrafiły wrócić wspomnieniami do pobytu w „bunkrze”.

„Wydaje się, że człowiek tak długo maltretowany nieprędko wróci do siebie. Nieprawda. Nawet w warunkach obozowych, w bunkrze, kiedy się nie wie, co przyniesie najbliższy dzień, odżywa się bardzo prędko. W bunkrze najbardziej dokuczał mi przenikliwy chłód. I teraz boję się zimna, całkiem mnie paraliżuje. Podobnie wpływa na mnie ciemność. Zaraz po powrocie z obozu nie znosiłam jej, wszędzie musiało się palić światło. Teraz, po latach jest inaczej - w ciemności odpoczywam. Ale dziś ciemność jest bezpieczna”.

Janina Fabierkiewicz-Szyrkowa
„Gdzie nie śpiewały ptaki...”



7. „IDZIEMY NA ŚMIERĆ DUMNE...”

Najtragiczniejszą stroną obozu w Ravensbrück były masowe egzekucje więźniarek, które polegały na rozstrzelaniu kobiet mających wyrok śmierci. Egzekucje rozpoczęły się w 1941 roku. Zachowały się relacje więźniarek, które były naocznymi świadkami przygotowywania wybranych osób skazanych na śmierć i czekających w bunkrze na wykonanie wyroku. Zazwyczaj egzekucje odbywały się wieczorem. W tym celu do obozu przyjeżdżała specjalna grupa żołnierzy z Berlina.

Niemcy za wszelką cenę starali się ukryć prawdę o masowych egzekucjach. Próbowali przekonać skazane kobiety mówiąc im, że jadą w transporcie do innego obozu. W tym celu przebierali je w cywilne sukienki oraz dawali każdej kawałek chleba. Jednak więźniarki były świadome tego, co je czeka. Z niezwykłą godnością próbowały przetrwać czas do chwili, kiedy ustawiono je przed plutonem egzekucyjnym.



„Egzekucje były czymś najbardziej koszmarnym. Nie można było oswoić się z faktem śmierci, gdy z najbliższego otoczenia wyrywano towarzyski, często bardzo bliskie istoty, i z całą właściwą Niemcom skrupulatnością wykonywano dawno już zaocznie wydane wyroki. Polki - więźniarki polityczne - w okresie nasilenia egzekucji ogarnęła psychoza śmierci. Żyły w ciągłym oczekiwaniu. Nastrój ten znajdował odbicie w licznych wierszach obozowych. Pomimo tej przygnębiającej atmosfery wywołane na śmierć szły spokojnie, z godnością. Powszechna była opinia o wspaniałej postawie Polek”.

Maria Kogut-Piotrowska, nr 7410

„Serca niezagaśłe. Wspomnienia więźniarek z Ravensbrück”

‘Totengang’ - Droga śmierci

Powszechna była opinia o niezwyklej postawie Polek idących na śmierć. Skazane szły spokojnie z wysoko podniesionymi głowami. Były pogodzone ze swoim losem i dumne, że mogą umrzeć za ukochaną Ojczyznę. Na dzień przed spodziewaną egzekucją współwięźniarki starannie czesały skazane, aby te wyglądały jak najpiękniej w dniu swojej śmierci.

„(...) po apelu roboczym, gdy jeszcze stałyśmy w szeregach, przyszła aufseherin z blokową, która wyczytała nazwiska kilku koleżanek (...) Wiedziałyśmy, że odchodzą od nas na zawsze. Z podniesionymi głowami, dumne, z uśmiechem na ustach, wyrzekły do nas ostatnie słowa: - Bądźcie dzielne, koleżanki”.

Stefania Czubówna, nr 7241

„Serca niezagaśłe. Wspomnienia więźniarek z Ravensbrück”

Egzekucje odbywały się zazwyczaj wieczorem, w czasie apelu około godziny 18.00. Do skazanych kobiet oddawano głośną salwę z karabinów. Początkowo kobiety rozstrzeliwano w pobliskim lesie otaczającym obóz, następnie w wąskiej i długiej szczelinie utworzonej między tylną ścianą garaży, a obozowym murem. W egzekucjach ginęły przeważnie młode dziewczęta, lecz były wśród nich także kobiety dojrzałe, a nawet starsze.

„Koło godziny osiemnastej, gdy obóz stał na wieczornym apelu, skazane wywożono zamkniętym autem bez okien. Jechały na miejsce stracenia w samych sukienkach. Wkrótce rozległy się strzały, liczone przez cały obóz. Polki w skupieniu i ciszy żegnały swoje towarzyski”.

Maria Kogut-Piotrowska, nr 7410

Łącznie w FKL Ravensbrück przeprowadzono niemal 500 egzekucji, w których zginęło około 174 Polek, 65 Rosjanek, 25 Francuzek oraz pojedyncze ofiary z Anglii, Niemiec, Austrii i innych narodowości. Dziś „Szczelina” jest uznawana jako symboliczna mogiła wszystkich rozstrzelanych kobiet. W długiej wnęce składane są kwiaty i płoną znicze ku pamięci tych, które straciły w obozie to, co miały najcenniejsze: własne życie.



RAVENSBRÜCK

Wszystko jest takie brzydkie,
Mur, bloki i drutów zwoje
I brzydkie jesteśmy wszystkie,
Ubrane w więzienne stroje.

Brzydkie są kraty pościeli
Okrywające sienniki,
I kurzem pokryta zieleń,
Co ma udawać trawniki.

Piękne jest tylko niebo
O wschodzie i zachodzie,
Na które, stojąc bez końca,
Z podziwem patrzymy codzień.

Piękne są tylko chmury,
Gwiazdy i księżyc złoty
I ptaków podniebnych sznury
Płynące szlakiem tęsknoty.

Halina Golczowa
Ravensbrück, 1942

8. JEZIORO ŁEZ

Ravensbrück to miejsce wyjątkowe. Dla naszej historii, dla przestrogi oraz pamięci. Dla Polaków to miejsce jest szczególnie ważne. To w Ravensbrück znajduje się skrawek ziemi nasączony polską krwią. To miejsce dziś nas jednoczy i każe pamiętać o trudnej, mrocznej przeszłości. Rzucając róże na tafłę wody oddajemy hołd tym, których życie minęło bezpowrotnie w więziennych murach obozu Ravensbrück.

Przyjeżdżamy w to miejsce, najczęściej szukając odpowiedzi na pytanie: dlaczego? Czy znajdujemy ją, chodząc po czarnym żwirze, patrząc na wysoki mur, zaglądając w 'Szczelinę'? Czy przyniesie ją szum pobliskich sosen i plusk fal na jeziorze? To miejsce jest naszą wspólną Pamięcią Pokoleń - nosimy ją w naszych sercach.

„Próbuję wyobrazić sobie jezioro Schwedt. Często byliśmy już tak blisko, że w nozdrzach czuło się niesiony przez wiatr zapach trzciny i wody. A jednak nie widziałam jeziora do dzisiaj. Moja tęskna wyobraźnia sytuuje je w ukryciu, otoczone gęstą jedliną, z głęboką spokojną wodą i dojściem tylko dla kogoś, kto nie zakłóca ciszy. W myślach tworzę tu sobie ostoję bezpieczeństwa”.

Anja Lundholm „Wrota piekieł. Ravensbrück”

Schwedtsee nazywane jest Jeziorem Łez, gdyż na jego dnie spoczywają prochy tysięcy więźniów obozu Ravensbrück. W każdą rocznicę wyzwolenia obozu, jezioro Schwedt staje się ważnym miejscem dla zebranych gości. To nad jego brzegiem, tuż obok pomnika „Niosąca” autorstwa Willa Lammerta, odbywają się uroczystości ku czci wszystkich więźniów obozu Ravensbrück, których prochy spoczęły w tym miejscu. Były więźniarki rzucają na tafłę jeziora czerwone róże - kwiaty będące symbolem Pamięci.

W Ravensbrück tragiczna przeszłość obozu styka się ze współczesnością. Wiele tysięcy osób zostało przywiezionych w to miejsce siłą i zostało tu zgładzonych. Dziś chcemy spotykać się nad brzegiem jeziora Schwedt, aby budować nowy dialog pełen szacunku dla drugiego człowieka.



BIBLIOGRAFIA

Abramowicz Z., *Tak było*, Lublin 1962.

Brzosko-Mędryk D., *Mury w Ravensbrück*, Warszawa 1979.

Ciośnińska I., *Po prostu miałam szczęście*, Kraków 1989.

Dobaczewska W., *Kobiety z Ravensbrück*, Warszawa 1946.

Fabierkiewicz-Szyrkowa I., *Gdzie nie śpiewały ptaki*, Warszawa 1972.

Lundholm A., *Wrota piekieł. Ravensbrück*, Warszawa 2014

Kogut-Piotrowska M., Gierczak A., *Serca niezagasłe. Wspomnienia więźniarek z Ravensbrück*, Warszawa 1979

Pawlewska-Szydłowska I., *Maszynopis*

Półtawska W., *I boję się snów*, Częstochowa 2007.

Wińska U., *Zwyciężyły wartości*, Gdańsk 1985.

Instytut Źródłowy w Lund, *Voices from Ravensbrück*
www.ub.lu.se/witnessing-genocide

*

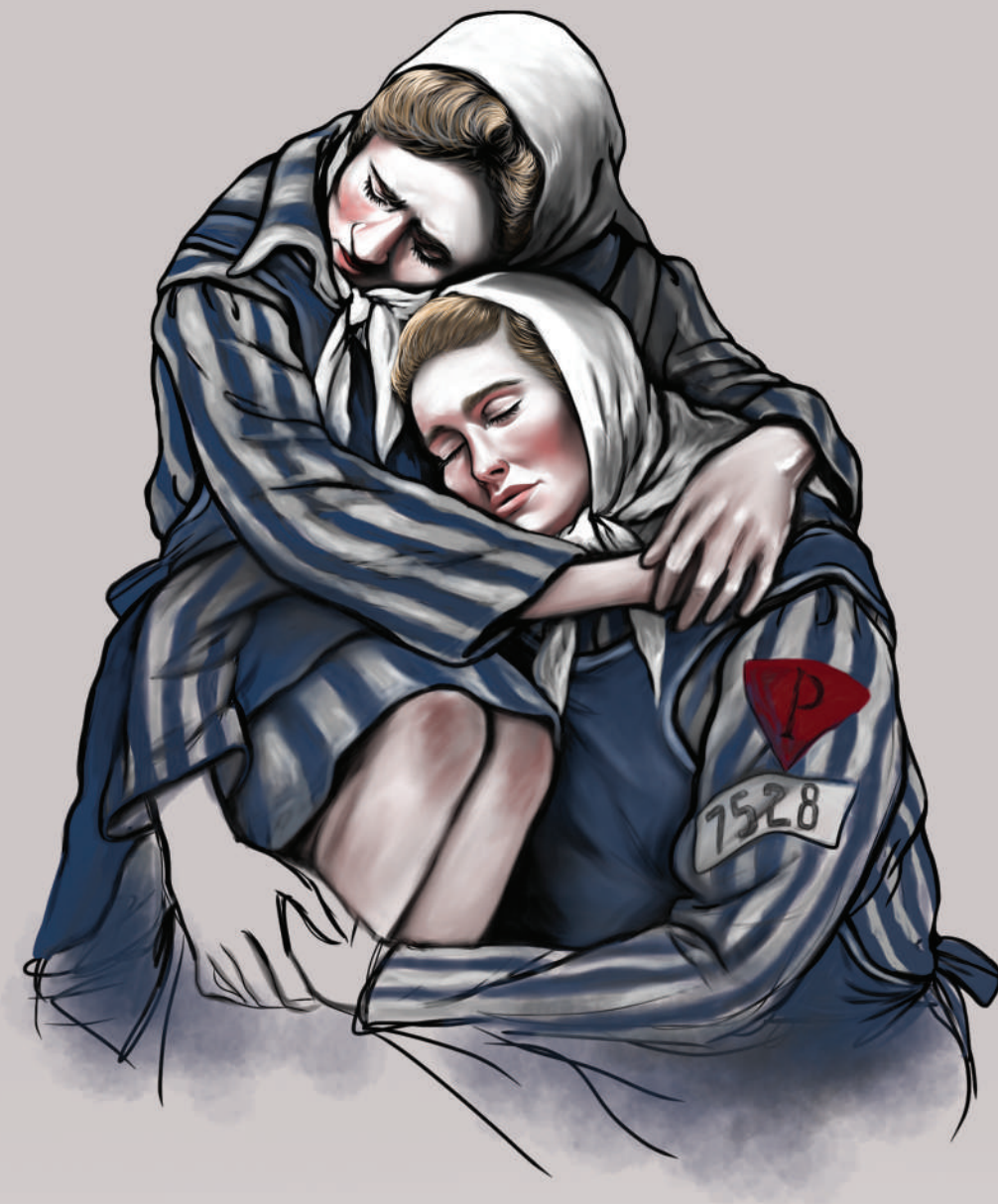
Podziękowania dla pani Batshevy Dagan za zgodę
na przedruk tekstu „Do 200 nadzorczyń z Ravensbrück”.

MODLITWA OBOZOWA

Ojcze nasz, który jesteś w niebie
I widzisz naszą tu dolę tułaczą,
Weź nas w opiekę, Twoje wierne dzieci,
I ukój łzy, co nam dusze mroczą.
 Święć się Imię Twoje i tu na obcej ziemi,
 Gdzie, wyrwane przemocą z rodzinnego domu,
 Wśród wrogów i w skrytości modlić się musimy.
Bądź wola Twoja! Wołamy w pokorze
Wierząc, że cierpienie czy radość od Ciebie pochodzi,
Że Ty nam wszystko dajesz Wielki, Mocny Boże!
I ta wiara głęboka dolę naszą słodzi.
 I chleba powszedniego nie poskąp nam Panie!
 Daj siły do wytrwania, a dla ducha wiarę,
 Że nie bez celu jest nasze aż tutaj zesłanie
 I że cierpimy może za swe winy stare.
A odpuść nam nasze winy, powstałe w słabości,
Gdy zwątpienie, ból, rozpacz duszą naszą włada
I gdy niejedna, Panie, pod swym krzyżem pada.
 Nie wódź nas na pokuszenie, co nam gubi duszę,
 Ale nas zbaw od wszystkiego złego
 I daj szczęśliwy powrót do domu swojego.
Amen.

Urszula Wińska
Ravensbrück, grudzień 1941





Publikacja wydana przez ZPwN / BdPiD „Rodło”
z okazji

**75. rocznicy wyzwolenia obozu
koncentracyjnego Ravensbrück**

Kierownik redakcji
Anna Wawrzyszko

Ilustracje i skład graficzny
Joanna Czopowicz

Związek Polaków w Niemczech / Bund der Polen in Deutschland
Am Kortländer 6
44787 Bochum

www.zpwn.org

„JEŚLI ECHO ICH GŁOSÓW ZAMILKNIJE - ZGINIEMY”.

Zofia Pociłowska-Kann, była więźniarka
obozu koncentracyjnego w Ravensbrück

Obóz koncentracyjny dla kobiet w Ravensbrück koło Fürstenbergu założono w 1939 roku. Do końca wojny przeszło przez niego około 132 tysiące kobiet i tysiąc dziewcząt z kilkudziesięciu krajów Europy. Około 92 tysiące z nich zamordowano lub zmarły w wyniku głodu, chorób lub dokonywanych na nich eksperymentów medycznych. Wśród więzionych w Ravensbrück kobiet najliczniejszą grupę stanowiły Polki, było ich 30-40 tysięcy, z których wiele deportowano tam po upadku powstania warszawskiego; 17 tysięcy Polek zostało zamordowanych lub zmarło. Przez administrację SS obóz traktowany był jako miejsce wyniszczenia polskiej, kobiecej inteligencji. Na Polkach wykonywano zbiorowe egzekucje, a także pseudonaukowe, brutalne eksperymenty. W Ravensbrück więziono także 20 tysięcy mężczyzn.

W kwietniu 1945 roku rząd neutralnej Szwecji zorganizował akcję humanitarną dla ratowania najbardziej chorych więźniarek. Szwedzki Czerwony Krzyż wraz z rządem Danii wywiózł do Szwecji około 7500 więźniarek. Akcję tę nazwano ekspedycją „Białych Autobusów”. Im bliżej było końca wojny, tym bardziej nasilały się działania prowadzące przez personel obozu do zgładzenia jak największej liczby pozostałych przy życiu więźniarek. Dziesiątki tysięcy więźniarek w ostatnich dniach wojny brało udział w marszach ewakuacyjnych na zachód, tzw. „marszach śmierci”. Obóz został wyzwolony 30 kwietnia przez wojska radzieckie. Znajdowało się w nim jeszcze około 2 tysiące więźniarek i kilkuset więźniów zbyt słabych, aby móc iść o własnych siłach.

Po wyzwoleniu obozu aż do 1993 roku teren byłego obozu był użytkowany przez Armię Czerwoną jako koszary wojskowe. Jednak już od 1948 roku, w bliskim sąsiedztwie dawnego budynku krematorium odbywały się uroczystości upamiętniające. W 1959 roku utworzono Narodowe Miejsce Przestrogi i Pamięci Ravensbrück, obejmujące wybrzeże jeziora Schwedt. W muzeum zgromadzono pamiątki, dokumenty i rysunki przekazywane przez byłe więźniarki. W późniejszych latach stworzono tzw. „wystawę narodów”, na którą składało się 17 odrębnych wystaw narodowych. Staraniem Polek, które w czasie wojny były ofiarami eksperymentów pseudomedycznych, umieszczono na terenie muzeum tablicę upamiętniającą ich cierpienie.

Uchwałą polskiego Senatu z 2011 roku, kwiecień ustanowiono miesiącem pamięci o Ofiarach niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego Ravensbrück.



Związek Polaków w Niemczech

„RODŁO”